



Niechaj cię nikt nie lekceważy...

Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku – 1 Tym. 4:12

Słowa tej przestrogi znam „od zawsze” i przez bardzo długi czas uważałem, że jest to pewien rodzaj z jednej strony tarczy, a z drugiej pisemnego upoważnienia dla młodych. Tarczy, a może parasola chroniącego każdą młodą osobę, dającego choćby i niewielką przestrzeń do działania w społeczności braterskiej, gdzie przecież bardzo liczy się doświadczenie w wierze. Z drugiej strony upoważnieniem legitymizującym każdego młodego, a zwłaszcza tego, który przed wieloma świadkami okazał swój wybór drogi za Chrystusem, do pracy w zborze czy też na szerszym forum i to upoważnieniem mającym ważkie znaczenie, bo oparte na autorytecie apostołskim.

I choć w codziennym życiu, w szkole, na uczelni czy też w pracy zapewne częściej możemy usłyszeć: „...młody jesteś, co ty tam wiesz...” niż pytanie skierowane do młodej osoby: „...a co ty o tym sądzisz?”, to jednak wierzę, że w społeczności osób wierzących, w naszych zborach, młode osoby nie są w żaden sposób marginalizowane.

Chociaż przytoczony fragment wersetu bez wątpienia nakłada odpowiedzialność za dobre relacje pomiędzy młodymi, a tymi mającymi więcej lat na obydwie strony, to ja, pisząc do młodych, chciałbym się skupić na Waszej roli w kreowaniu właściwych relacji pomiędzy pokoleniami. Sądzę, że sedno znaczenia tej apostołskiej wypowiedzi leży właśnie w zwróceniu uwagi młodym na ich odpowiedzialność, aby młody wiek nie był powodem do umniejszania własnej roli pomiędzy braćmi.

Młodość, ten piękny okres w naszym życiu cechuje entuzjazm, rozpierająca energia, idealizm. Wiele spraw widzimy lub chcielibyśmy widzieć w jasnych, choćby i różowych barwach, albo przynajmniej ewidentnie jako białe lub czarne. Ale młody wiek to też niewyważone sądy, wszak brak jest życiowego doświadczenia, „gorąca głowa”, bo choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, to jest to okres w rozwoju organizmu zdominowany przez „eksplodujące” hormony. Dlatego sztuką jest, będąc młodym, wziąć z tego arsenału to, co najlepsze – witalność, entuzjazm, zaangażowanie, prostotę oraz uniknąć niecierpliwości i tego, co jest pożądlivością lub tylko złudzeniem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach (2 Tym. 2:22; 1 Jana 2:16). Aby nie dawać choćby i najmniejszego powodu nikomu do tego, żeby w sercu zagościła myśl „...ach ta dzisiejsza młodzież...”. Tak też

to ujmuje apostoł Paweł. Wszak pisze do młodego Tymoteusza wkładając na niego sporo zadań oraz dużą odpowiedzialność. Ale też podpowiada, jak osiągnąć docenienie w społeczności –

...ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości – 1 Tym 4:12¹.

Każdą z tych wymienionych cech można byłoby szczegółowo omówić w osobnym artykule w zasadzie powtarzając to, co już po wielokroć zostało napisane choćby w naszej literaturze.

W postępowaniu Tymoteusza trzymaj się dobrych wzorców, tych, które znasz z kart Biblii i tych, które przejąłeś od swoich dziadków czy rodziców. Współczesne czasy są szczególnie trudne dla kształtowania dobrych relacji między pokoleniami. Jeszcze 100 lat temu ktoś, kto przeżył kilkadziesiąt lat, był – można powiedzieć – w naturalny sposób autorytetem dla młodych. Zdobyte doświadczenie zawodowe czy społeczne nie traciło na wartości z upływem czasu. Dziś nikt, kto uzyskał wykształcenie 40 lat temu, nie może być ekspertem we współczesnej technologii. Nikt kto na bieżąco nie podąża za rozwojem wiedzy, technologii nie może aspirować do miana autorytetu w danej dziedzinie. Podobnie jest ze zmianami, jakie zachodzą w stosunkach społecznych. To, co było wartością dla pokolenia naszych dziadków dziś ledwie można odnaleźć w społeczeństwie, które nas otacza. Skoro zatem nie działa proces samoistnego nabywania autorytetu, więcej starania jest wymagane od nas – nas starszych wiekiem do stawiania się autorytetami opartymi na trwałych wartościach, a młodych do odkrywania jakie to są wartości i ich naśladowania.

W miłości Tymoteusza wiedz, że naczelną zasadą jest być czynnym i dawać więcej niż to jest oczekiwane czy wymagane. Nie na darmo nasz Mistrz powiedział, że jeśli ktoś chce, abyś przeszedł z nim milę, idź dwie (Mat. 5:20-48; Jan 15:10). Pokonywanie miłości własnej czyli egoizmu, dawanie siebie, tego co posiadamy, a w istocie rzeczy ofiarowywanie własnego czasu jest chyba jednym z najbardziej wymagających zadań, które stoją przed naśladowcami Chrystusa. A do tego potrzebne jest właściwe nastawienie serca. Jeśli ofiarujesz swój czas starszej siostrze, bratu, spędzisz z nimi chwilę na rozmowie odwiedzając ich w domu, może przy okazji załatwiając małe sprawunki bądź pomagając w codziennych sprawach, to na pewno nie musisz się martwić tym, że ktoś może zlekceważyć twój młody



wiek.

W wierze Tymoteusza najważniejsze jest, aby była ona żywa, gdzie nasze czyny są harmonijne z naszymi słowami (Jak. 2:17). Wielokrotnie trzeba dołożyć wielu starań, aby zbudować w sobie niechwiejące się przekonanie dotyczące Boga i Jego obietnic zawartych w Biblii (Hebr. 11:1), i nigdy nie można powiedzieć, że już to dzieło jest ukończone, że mam mocną wiarę i jestem bezpieczny. Budowanie wiary to praca każdego dnia i także każdodziennie jest ona weryfikowana na ile jest żywa. A żaden z naszych przeciwników ani świat, ani Szatan, ani nasza własna fizyczność, nie jest bierny zwłaszcza wtedy, kiedy choć trochę osłabimy naszą czujność. I możesz być pewnym, że kiedy twoje słowa, sądy czy choćby wątpliwości wyrażane w pytaniach oparte są na znajomości Biblii, a ta znajomość motywuje postępowanie wobec bliźnich, to twoja obecność w danej społeczności będzie pożądana, bo zapewne pożądanymi są ci, którzy stanowią dla innych podporę.

W odniesieniu do czystości Tymoteusza wiedz, że nawet odrobina „brudu” – niemoralności, złości, fałszu – jest w stanie prędzej lub wolniej zawieźć Ciebie na drogę prowadzącą na zginienie, doprowadzić do przyjaźni „tego świata”, zniweczyć wszelkie dotychczasowe wysiłki, przynieść szkodę Tobie i Twojemu otoczeniu. A ponieważ nieczystość rodzi się głęboko w naszym umyśle może być trudno nad nią zapanować. Skrywana będzie wyrządzać szkodę, choć zewnętrznie wszystko może na pozór wydawać się w porządku. Jak mówi mędrzec Salomon:

Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż ser-

ca twego; bo z niego żywot pochodzi – Przyp. 4:23 (BG).

Nieczystość nie ma tylko charakteru fizycznego czy nawet moralnego, ale też ma wymiar ideologiczny, światopoglądowy. Ileż to razy w Starym Testamencie prorocy napominając Izraela czy też Judę jako obrazu używają czystości związku małżeńskiego, choć w istocie rzeczy chodzi o stosunek Hebrajczyków do Pana Boga. O odwrócenie się od wszelkiej nieprawdy, którą praktykowali poprzez zwrócenie się ku innym bóstwom. Tak i dziś istotnym jest obranie za swojego Boga tego prawdziwego, jedyne i Jemu oddawanie chwały (1 Tym.1:17). Budując na prawdzie i czystych intencjach (2 Kor. 6:14-18) znajdziesz uznanie w zborze, a trwając w tym wiernie zapewne spotkasz się i z Bożym błogosławieństwem.

A sumą tego co napisałem, jest zachęta do czynnego udziału w społeczności braterskiej, do obierania tego, co wartościowe w długoterminowej perspektywie, do pracowitej odwagi i niezrażania się tymi chwilami, gdy ktoś źle odczyta Twój zamiar i wyrazi swoją krytykę. Szczera rozmowa na pewno wyjaśni wszystkie wątpliwości i niedomówienia. Tylko ten, co nic nie robi, nie popełnia błędu (wszak już popełnił największy, bo *Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu* – Jak. 4:17). Będąc wzorowym w swoim postępowaniu spełni się warunek konieczny a wówczas nikt, będąc uczciwym, nie potraktuje w sposób niewłaściwy młodego wieku.

Chachlica Daniel

¹ Inne tłumaczenia tego wersetu wymieniają jeszcze element mowy, czyli razem pięć wartości: *...lecz wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości!* (BT)